Nr. 202. We Lwowie Sobota dnia 23. Lipca 1898 r. Rok XXXI.

**Przedpłata wynosi we Lwowie:**
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
**Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.**

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.



Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

## Z chwili bieżącej.

**Lwów** 22. lipca.

Pod tytułem: „Czy możliwem jest zbliżenie się rosyjsko-polskie?" wyszła w Petersburgu broszura, omawiana obecnie przez prasę petersburską. Broszura ta jest zbiorem artykułów i korespondencyj, ogłoszonych w ciągu trzech lat ostatnich w gazecie *St. Petersburskija Wiedomosti* i w *Warszawskim Dniewniku* przez znanego publicystę, pisującego pod pseudonimem „Nabliudatiel". Praca ta wyróżnia się z pośród wszystkich innych, które poruszały w ostatnich czasach w prasie rosyjskiej kwestję stosunków rosyjsko-polskich. Żaden z publicystów rosyjskich nie opierał się na tak dokładnej znajomości warunków miejscowych, nie wykazywał tyle dobrej woli w traktowaniu przedmiotu.

Odpowiedź na pytanie, postawione w tytule broszury, wypada twierdząco. W przedmowie autor pisze, co następuje: „Porównywując pierwsze moje listy z następnymi, można znaleźć pewną różnicę w poglądach i nawet pozorną sprzeczność, ale różnica ta jest nieuniknionym wynikiem i odbiciem rzeczywistości. W społeczeństwie polskiem w ostatnich czasach, poglądy mocno się zmieniły, to zaś nie mogło się nie odbić na stosunkach rosyjsko-polskich, a więc i na kronice życia społecznego. Publicysta nie może zamykać oczu na zjawiska, które zachodzą, dlatego tylko, że są one dlań nowością i nie mieszczą się w ramach wyobrażeń, jakie sobie uformował. Piszący te słowa, przez długie lata swej działalności publicystycznej miał na stosunki polsko-rosyjskie pogląd inny, który się zmienił pod wpływem faktów dodatnich, niezaprzeczonej wagi i znaczenia. Jeszcze niedawno w stosunkach społeczeństwa polskiego do Rosji i jej rządu, można było zaznaczać tylko fakta ujemne; obecnie zaś kronikarz życia miejscowego musi coraz częściej wspominać o faktach dodatnich, dowodzących, że w usposobieniu społeczeństwa zaszła zmiana. Muszę nazwać krótkowidzami i jednostronnymi tych publicystów rosyjskich, którzy nie dostrzegają tej zmiany i spoglądają wciąż na stosunki polsko-rosyjskie z punktu widzenia roku 1863 doszukując się wszędzie i we wszystkiem samej tylko polskiej intrygi.

„Autor tych słów mocno wierzy, że zbliżenie się dwóch głównych słowiańskich narodowości jest nietylko możliwe, ale i nieuniknione (?) i że żadne wysiłki ludzi, zachowujących się wrogo względem idei zbliżenia, nie mogą przeszkodzić wcieleniu się faktu, który jest koniecznością historyczną (?)".

* * *

Cała Europa pożąda ciszy, w Hiszpanji nawet, stronnictwo pokoju zdobywa wpływ coraz silniejszy i zdawaćby się mogło, że zbliżamy się już do kresu burzy wojennej. Ameryka zdobywszy tyle laurów orężnych, nie będzie chyba pragnęła dalszego rozlewu krwi i poprzestanie na oswobodzeniu Kuby, na zwrocie kosztów wojennych i na uzyskaniu kilku stacyj węglowych. Takby się zdawało. A jednak Ameryka nie okazuje się wcale pochopną do zawieszenia pokoju i kto wie, czy usiłowania państw europejskich, aby położyć kres dalszym zapasom wojennym nie rozbiją się o nienasyconą chciwość Yankesów i spekulacje finansowe potężnej oligarchji kapitalistycznej, która jest przeciwną zakończeniu walki.

Wojna bowiem, to złoty interes dla wpływowych finansistów Ameryki. Zarabia na niej olbrzymia spółka dostawców żywności dla armji, gdyż podług kontraktu z rządem otrzymuje ze skarbu na wikt każdego żołnierza dziennie 45 amerykańskich centów, a sama wydaje 13 centów, czyli chowa do kieszeni codzień za każdego żołnierza 80 naszych centów. Może kto powie, że przecież ta okoliczność nie powinna decydować o sprawie tak ważnej, jak wojna lub pokój, — i zapewne w Europie nie miałaby żadnego znaczenia, ale w Stanach Zjednoczonych o wszystkiem stanowi interes krezusów. Dowodzi tego choćby ukończona teraz rozprawa w kongresie nad wnioskiem rządowym o opodatkowaniu osobistych dochodów na koszta prowadzenia wojny. Rząd zaprojektował podatek, wynoszący ¼ procent, to znaczy, że kto posiada tysiąc zł. dochodu, zapłaciłby 2 zł. 50 ct. Powstały przeciwko temu trusty (po naszemu kartele) przemysłowe, banki, syndykaty, powstali wreszcie wszyscy bogacze. Kartel naftowy musiałby zapłacić 375,000 dolarów, a kartel cukrowy 250,000 dolarów. Więc wszystkie te związki i wszyscy bogacze utworzyli spółkę obronną, szefem tej ligi obrali naczelnika trustu naftowego p. Dodda, który jest senatorem i zaczęli tak działać sposobami panamskimi, że kongres odrzucił projekt rządowy, a natomiast polecił opodatkować wódkę, tytoń i inne przedmioty powszechnej konsumcji, przerzucając w ten sposób koszta prowadzenia wojny na ogół niezamożny, wogóle na lud.

Wreszcie i to trzeba uwzględnić, że wojna obudziła w Amerykanach zaborcze apetyty. Charakterystyczna pod tym względem była mowa senatora Morgana, przyjęta z ogromnym zapałem i uznana za tak znakomitą, że uchwalono ją rozpowszechnić plakatami we wszystkich gminach. Morgan dowodził, że przemysł amerykański już nie może poprzestawać na własnym rynku, musi szukać obcych, a wielkich, jest zaś rzeczą niezawodną, że Europa prędzej czy później otoczy się murem celnym od strony amerykańskiej, z czego wynika, że Stany Zjednoczone muszą stworzyć sobie kolonije. „Wyspy Sandwich, Filipińskie, Złodziejskie, Mało-Antylskie, Kanaryjskie, Kuba i Portorico — to razem tworzy dostateczny dla nas obszar kolonjalny" — rzekł Morgan i zaraz dodał, że kwestje handlowe idą w parze z cywilizacyjnemi, zatem Stany Zjednoczone wcale nie sprzeniewierzają się humanitarnym względom, w imię których zaczęły wojnę, jeżeli zakończą ją zaborem wszystkich owych wysp.

Pogląd Morgana, jest widocznie poglądem rządu, kongresu i większości narodu, bo wyspy Złodziejskie już zaokupowano, na Filipińskie, gdzie powstańcy proklamowali odrębną republikę, wysadzono piechotę, czego bynajmniej nie wymagała wojenna potrzeba; wyspy Sandwich, które w tej wojnie nie odgrywają żadnej roli, zostały parę dni temu oficjalnie przyłączone do Stanów, wreszcie wiadomo, że admirał Watson otrzymał jawny rozkaz udania się ze swą eskadrą ku brzegom Hiszpanji, co wskazuje, że zamierzono zabrać wyspy Kanaryjskie. Rzecz bowiem jasna, że gdyby Amerykanie naprawdę zamierzali zaatakować wybrzeża hiszpańskie, to z góry nie trąbiliby o tem na cztery stony świata, oprócz zaś tego na taką wyprawę nie odważą się prawdopodobnie z następującego powodu: ciężkie pancerniki amerykańskie zużywają tyle węgla, że cały jego ładunek pójdzie na przepłynięcie Atlantyku, skądże więc Watson będzie brał paliwo na krążenie pod brzegami Hiszpanji? Albo zabraknie mu pary i wtedy będzie bezbronny, jak armata bez artylerzystów, albo zechce kupić węgiel gdzieś w Europie, w pobliżu Hiszpanji, a to może wytworzyć zatarg z państwami europejskiemi. Na to Amerykanie się nie odważą, choć tak się wbili w zarozumiałość, że nawet najpoważniejsze ich dzienniki wołają, że yankes, gdy się rozmacha, uderzy po całej Europie, jak packą po musze.

Wprawdzie ślamazarność państw europejskich, którym szkodzi ta wojna, zagrażając posiadłościom francuskim, angielskim, holenderskim, portugalskim itd. w Antyllach, uprawnia Amerykanów do lekceważenia Europy, zawsze jednak i gnuśność może się skończyć, więc zanadto jej doświadczać nie jest rozsądnie. A zatem trudno przypuszczać, iżby rząd waszyngtoński na serjo myślał o przeniesieniu wojny do Europy, pozostaje tedy prawdopodobieństwo, że admirał Watson otrzymał jeden jawny, ale pozorny rozkaz płynąć ku brzegom Hiszpanji, a drugi tajny i rzeczywisty — zajęcia wysp Kanaryjskich.

Gdyby szło tylko o utratę Kuby, rząd hiszpański pewnie jużby przystał na pokój. Ale Stany Zjednoczone widocznie dążą do zabrania wszystkich wysp w Antyllach, na Atlantyku i Oceanie Spokojnym, a z tą myślą w Madrycie nie mogą się oswoić. I dlatego wszyscy znawcy stosunków, zgodnie utrzymują, że niema podstawy do rokowań o pokój.

## Sprawy agrarne.

(Ciąg dalszy).

Przedstawiwszy w ten sposób dzieje spraw agrarnych w sejmie i wydziale krajowym dr. Tadeusz Pilat, jako referent sekcji stałej krajowej komisji dla spraw rolniczych, przedstawił swą opinję w przedmiocie poruszonych powyżej spraw agrarnych jak następuje:

I. W sprawie przeciwdziałania niekorzystnemu kierunkowi, jaki przybiera rozdział własności w naszym kraju.

Na poprzedniem posiedzeniu swojem w czerwcu 1897 roku krajowa komisja dla spraw rolniczych objawiła zapatrywanie: „że podział własności ziemskiej w naszym kraju, jak wynika z zebranych dotąd materjałów, przybiera kierunek coraz bardziej niepomyślny, grożący zupełnem rozdrobnieniem własności małej, włościańskiej, a zanikanie dużej własności ziemskiej — dalej, że najpilniejszem zadaniem polityki agrarnej jest obmyślenie środków, któreby skutecznie przeciwdziałały owemu kierunkowi".

Co się tyczy własności włościańskiej, to niezaprzeczenie najgłówniejszym powodem jej rozdrobnienia są działy spadkowe, którym sprzyjają przepisy kodeksu cywilnego austrjackiego.

Głównym zatem sposobem przedziwdziałania rozdrobnieniu będzie zmiana przepisów o podziale spadku w tym kierunku, aby znajdująca się w spadku posiadłość rolnicza dostawała się jednemu spadkobiercy, inni zaś współsukcesorowie otrzymywali spłatę sched, bądź z reszty majątku spadkowego, bądź w braku innego majątku od głównego spadkobiercy.

Przepisy takie należałoby wydać dla tej kategorji własności rolniczej, którą trzeba chronić przed rozdrobnieniem. Potrzeba takiej ochrony nie zachodzi przy własności rolniczej tak drobnej, że już nie jest w stanie utrzymać bydła pociągowego, zatem samoistnie prowadzić gospodarstwa rolnego, ani też nie zachodzi przy wielkiej własności ziemskiej, która jest w stanie sama się ochronić przed rozdrobnieniem.

Przepisy te należałoby więc wydać, jak to słusznie wskazuje ustawa państwowa z dnia 1. kwietnia 1889 roku dla średniej własności rolniczej. W naszym kraju ze względu na zwyczaj dzielenia, na brak odpływu do innych zajęć, należałoby granicę owej średniej własności oznaczyć dość ciasno, a w szczególności od dołu dość wysoko, tak, żeby te granice objęły nie więcej nad 20.000 do 30.000 gospodarstw (tabularnych lub nietabularnych). Granice należałoby oznaczyć podług przychodu katastralnego. Należałoby także zastrzedz dla posiadłości rolniczych poniżej dolnej granicy, aż do pewnej dalszej granicy od dołu możność dobrowolnego poddania się owym odrębnym przepisom o podziale spadku.

Przepisy odrębne o podziale spadku wydane dla średniej własności rolniczej, powinnyby obowiązywać, przynajmniej na razie, jedynie dla sukcesji beztestamentarnej, pozostawiając spadkodawcy możność rozporządzenia w odmienny sposób posiadłością rolniczą.

W takiem podwójnem ograniczeniu zachowane przepisy o podziale spadku mogłyby zawsze wywrzeć wpływ pomyślny pod względem ekonomicznym, społecznym i politycznym, chociażby wskutek owych ograniczeń odnosiły się tylko do 20.000 gospodarstw, t. j. w przecięciu do trzech na jedną gminę wiejską. Mielibyśmy bowiem w tych 20.000 gospodarstwach wynik postępu gospodarczego, żywioł sposobny do prac publicznych, n. p. do zarządu kasy pożyczkowej gminnej, tow. kredytowego miejscowego, spółki spożywczej itp., a także w zarządzie gminnym żywioł taki mógłby korzystnie działać. Istnienie i powodzenie takich gospodarstw zachęcałoby do dalszego ich rozszerzania.

Główny zarzut przeciw zmianie prawa spadkowego w kierunku wskazanym t. j. zarzut, co zrobią z sobą współspadkobiercy otrzymujący spłaty w gotówce, ze względu na brak przemysłu i innych zajęć — traci podstawę wobec niezbyt znacznej liczby takich współsukcesorów, którym nie trudno będzie nabyć grunt lub zadzierżawić go, albo zwrócić się do innego zajęcia, np. do handlu wiejskiego.

Drugi zarzut, że główny spadkobierca wskutek obciążenia spłatami sched, lub długami zaciągniętymi w tym celu, nie będzie mógł utrzymać się, uchylony być powinien przez postanowienie, iż schedy mają być obliczane, nie na podstawie wartości sprzedajnej, lecz na podstawie przychodu. Dalsze ułatwienie dla głównego spadkobiercy może być stworzonem przez połączenie kredytu hipotecznego z ubezpieczeniem na życie.

Naturalna rzecz, że wskazana tu reforma prawa spadkowego nie zagraża utrzymaniu się, względnie pomnożeniu średniej własności rolniczej, tak pożądanej w naszych stosunkach, lecz daje ona możność. daje podstawę ku temu, podczas gdy obowiązujące przepisy pchają niejako ku podziałowi lub sprzedaży. Wskazana reforma nie krępuje posiadaczy, nawet owej, stosunkowo niezbyt znacznej liczby posiadłości w rozrządzeniu nieruchomością w ten sposób, jakby to uważali za najodpowiedniejsze, skoro mogą to uczynić w rozporządzeniu ostatniej woli lub w drodze aktów między żyjącymi. Jej celem jest wesprzeć istniejącą wśród zamożniejszych włościan tendencję do utrzymania całości gospodarstwa i dopomódz do utrzymania i rozszerzenia średniej własności rolniczej.

Wskazana reforma powinnaby odnosić się do średniej własności rolniczej zarówno tabularnej, jak nietabularnej. Przy tej pierwszej tendencja niedzielenia i tak bardzo jest silną, więc reforma nie doznałaby nieprzychylnego przyjęcia, a ułatwienia w obliczeniu i spłacie sched tendencję ową wzmocnią i uchylą obawy przeciążenia głównego spadkobiercy.

Na podstawie powyższego wywodu i na wniosek dra Pilata, komisja rolnicza po dłuższej dyskusji powzięła następującą uchwałę:

Komisja rolnicza doradza wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z rządem przygotował na następną sesję sejmową projekt ustawy krajowej, zawierającej odrębne przepisy o podziale spadku dla posiadłości rolniczych średniej wielkości w myśl ustawy państwowej z dnia 1 kwietnia 1889 nr. 52 dz. p. p.

Zdaniem komisji, te odrębne przepisy powinny odnosić się jedynie do sukcesji beztestamentowej, a określenie średniej własności powinno być dosyć ciasnem, mianowicie z granicą od dołu dość wysoko postawioną, tak, iżby niezbyt znaczna ilość posiadłości rolniczych podpadała pod postanowienia nowej ustawy. Posiadłości poniżej dolnej granicy średniej własności aż do pewnej dalszej granicy od dołu mogą być poddane nowej ustawie na życzenie ich właścicieli. (C. d. n.).

## Listy z kraju.

**Stryj** 20. lipca. *(Kto prowokuje?)* Jako przyczynek do artykułów *Dziennika Polskiego*, wykazujących winę żydów w ostatnich wypadkach, którymi całe nasze społeczeństwo zaniepokojone zostało i które sprowadziły w następstwie zaprowadzenie stanu wyjątkowego i sądów doraźnych, podaję fakt niebywałej bezczelności i roznamiętnienia żydowstwa tutejszego.

Dnia dzisiejszego w południe przyjechał do Stryja za sprawunkami furman z dworu w Lachowicach z kucharką N. i wstąpiwszy do jedynego katolickiego sklepu pp. Lechickiego i Kosterkiewicza, kazał kucharce, która pozostała na furze, by lejce trzymała. Tymczasem zbliżył się do koni jakiś żydek, zapewne wiedziony chęcią wyzysku, gdyż to jest ich główne zatrudnienie. Koń potrącił żydka, czy też wargami uszczypnął, ale wcale nie skaleczył ani uszkodził. Oczywiście żydek narobił ogromnego gwałtu. Zaraz zbiegło się ich więcej i biedną, zupełnie niewinną kucharkę ściągnęli z woza i niemiłosiernie pobili, przyczem złamali jej rękę. Działo się to w dzień, a tem smutniej, iż w obecności policjanta gminnego, który nawet nie uznał za stosowne w sprawie tej interwenjować, zapewne z obawy, ażeby się nie narazić burmistrzowi i wszechwładnemu tutaj i rozpanoszonemu żydowstwu. Dopiero za wstawieniem się ludzi inteligentnych, którzy byli świadkami tego zajścia, policja w sprawę tę się wdała i dwóch żydków przyaresztowała. Czy jednak policja tutejsza odda ich sądowi, to — przy tutejszych stosunkach — jeszcze niewiadomo.

Zupełnie nie należy się dziwić, jeżeli masy ciemne, widząc takie prowokacyjne zachowanie się żydowstwa, które czuje za sobą obronę bagnetów, lub słysząc tylko o podobnych wypadkach, burzą się i chcą pomścić krzywdę i wyzysk, od tylu dziesiątek lat na nich przez żydów dokonywany. Dlatego w interesie ogółu leży, by sądy w wypadkach powyższemu podobnych, celem uspokojenia rozżalonych i wzburzonych umysłów katolików, jak najostrzej występowały i winnych do surowej pociągały odpowiedzialności. *Obserwator.*

**Rymanów** 20. lipca. *(Żydowska spekulacja).* Żydowska spekulacja zdaje się w każdym zawodzie i przy każdej sposobności polować na swoje ofiary. Oto dnia 19. t. m. szumne afisze ogłosiły, że znany w całym świecie „Beno Ungar" wystąpi z przedstawieniem z dziedziny: optyki, mechaniki, chemji, fizyki i spirytyzmu. Na takie ogłoszenie wybrało się wiele rodzin tu bawiących (dodać należy, że zakład roi się od publiczności tak, że jednego nie ma mieszkania wolnego w całym zakładzie).

---

(61)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

## ROK ZŁUDZEŃ

### (1848).

(Ciąg dalszy).

Na prowincji również obudził się ruch wydawniczy. W Stanisławowie wychodził *Dziennik Stanisławowski*, założony przez członków centralizacji wersalskiej, a redagowany przez Jana Waligórskiego, Rylskiego, Heltmana i Podoleckiego. Tarnów miał swoją *Zgodę*, pismo bardzo zręcznie i żywo redagowane, odpowiadające w zupełności zadaniu. W Krakowie natychmiast po ogłoszeniu konstytucji zaczął wydawać Hilary Meciszewski *Dziennik Narodowy Krakowski*, który zawieszony został po wypadkach kwietniowych. Później rozpoczął wychodzić *Dziennik Polityczny* pod redakcją Tessarczyka, a Władysław Iżycki wydawał *Gazetę Krakowską*. Najpoczytniejszem jednak pismem była *Jutrzenka*, pisana pięknym językiem, konsekwentna i pełna swady dziennikarskiej. Głównem redaktorem był Szukiewicz, pisarz i dziennikarz o wybitnym talencie, pomagał mu Ulrych, a pismo pracami swemi zasilał Kalinka. Z początkiem listopada począł wychodzić *Czas*, pod redakcją Lucjana Siemieńskiego.

Obok tych pism codziennych, politycznych poczęły wychodzić pisma specjalne, przeważnie tygodniki. Do takich należały: *Przyjaciel dzieci* (Bełdowskiego), *Urzędnik prywatny* (Witowskiego), *Przyjaciel ludu* (J. A. Kamińskiego), *Tygodnik Wiejski* w Wadowicach (A. Gorczyńskiego). Rzecz prosta, że z chwilą zniesienia cenzury nastała prawdziwa powódź pism ulotnych, które po największej części przechowały się w rozmaitych zbiorach po dziś dzień. Nie mówimy o nich obszerniej, gdyż mamy zamiar osobno o tych płodach literackich kiedyś pomówić.

Mówiąc o prasie, wspomnieć należy o usiłowaniach podjętych w celu wywalczenia praw należnych językowi polskiemu.

Pierwszy krok w tym kierunku uczynili mecenasi lwowscy, pod wpływem kilku wybitniejszych jak Rodakowski, Malisz, Piotr Romanowicz etc.

„Dnia 20 marca, nazajutrz po wręczeniu Stadyonowi adresu — pisze p. T., z którego pamiętnika czerpiemy te szczegóły, poczciwy Rodakowski sprosił wszystkich mecenasów do sali sporów ustnych, celem omówienia sprawy wprowadzenia języka polskiego do urzędowania. Z adwokatów przybyło ze czterdziestu, a i nas młodych palestrantów przyszła garść, bo juści żywo interesowaliśmy się kwestją. Z poważniejszych adwokatów byli obecni między innymi: Józef Minasiewicz, Michał Tustanowski, Piotr Romanowicz, Marceli Tarnawiecki, Karol Malisz, Teodozy Polański, Jan Czaykowski. Feliks Masłowski, Maurycy Kabat, Andrzej Fangor, Czermak, Komarnicki, Duniecki, Piszklewicz, Raciborski, Raczyński, Piwocki, Blumenfeld, Kolischer, Bartmański, Weigle etc.

„Z początku zdania były podzielone: jedni sądzili, że należy natychmiast używać języka polskiego — inni, że należy czekać aż przyjdzie odpowiedź cesarska na adres. Z ostatniem zdaniem wystąpili Blumenfeld, Kolischer i Fangor.

„Ale zdanie ich zbili energicznie Duniecki, Malisz, Dolański i Komarnicki, który dowodził, że prawo używania języka rodzinnego jest przyrodzonem, że więc zakaz był wyrazem gwałtu. Dziś, gdy gwałt ustał powinne ustać i jego skutki i to ustać, natychmiast! Porwał nas swą ognistą mową, tak, że dopiero Rodakowski musiał przypomnieć, żeśmy się tu nie dla oklasków, ale dla powzięcia decyzji zeszli — poczem zarządził głosowanie. Znaczna większość oświadczyła się za natychmiastowem wprowadzeniem w używanie języka polskiego, co znów powitaliśmy okrzykami i oklaskami.

„W tej chwili powstał poczciwy Weigle, który poprzednio głosował za czekaniem na cesarską decyzję, a biorąc z rąk seniora spis osób z oznaczeniem głosowania przemówił, że nie pora dziś dzielić się na stronnictwa i partje.

„Uchwała tak doniosła, skoro ma większość za sobą, powinna zapaść jednomyślnie. Na to odezwały się okrzyki „tak! stanowimy jednomyślnie", co też Rodakowski skonstatował. Zaraz też wybrano Rodakowskiego, Weiglego i Kobata, ażeby o uchwale tej zawiadomili prezesów apelacji i forum. Nie ma wątpliwości, że w tej chwili się zgodzą, ale że niechętnie, to pewno. Zresztą i pomiędzy palestrą są indywidua, którym z łaciną trudno rozstać się przyjdzie. Ile to szablonowych kruczków odpadnie." !"

Istotnie sprawdziła się ta uwaga, gdyż po jakimś czasie, gdy biurokracja po panicznym strachu przyszła trochę do siebie, zaczęto śpiewać z innego tonu!

Przedewszystkiem wojsko oparło się używaniu języka polskiego. Cyrkularzem 8576/89, starosta tarnopolski Mosch pouczył zwierzchności miejscowe w dniu 25. marca 1848, że wszelkie pisma do t. z. *Werbbezirks-Commando* pisane być mają w języku niemieckim „albowiem w przeciwnym razie nie będą przyjęte, a zwierzchność miejscowa musiałaby odpowiadać za zwłokę w sprawach urzędowych, jakaby skutkiem tego wynikła"... Rzecz prosta, że pismo to stylizowane jest po niemiecku!

Jak ta zaraza niemiecka wżarła się w społeczeństwo, świadczy fakt, że nawet sąd szlachecki długo jeszcze używał języka niemieckiego. Oto co czytamy w odezwie Rady narodowej złoczowskiej do Rady narodowej centralnej, datowanej 11. czerwca.

.. „Czujemy się powołani wezwać prześwietny sąd szlachecki we Lwowie, z którego obrad właśnie wychodzą dotąd jeszcze, z rzadkim bardzo wyjątkiem, załatwienia podań polskich w języku niemieckim wydawane, by odtąd do wydanej w tej mierze wyraźnej ustawy ściśle się zastosowując, w sądowem postępowaniu zwyczajnie polskiego języka używać raczył, a od tej zasady w takim tylko przypadku odstępował, jeżeli chodzi o załatwienie podania językiem niemieckim spisanego"...

Akademicy lwowscy w odezwie wydanej przez ich komitet centralny domagali się również wprowadzenia języka polskiego jako wykładowego. Odezwa ich jest istotnie pełna umiarkowania: nie żądają oni niczego prócz dobrych chęci:

„Wzywamy was Panowie Profesorowie, — ażebyście nas nie opuszczali, ale się sposobili do wykładania nam nauk w naszej mowie ojczystej."

. . . . . . . . . . . . . . . . . .

„Nie odstraszajcie się tem, że wasze wykłady mogłyby być z początku niedokładne. My je z wdzięcznością przyjmiemy! Błędy, których z początku nie będziecie mogli uniknąć, będą dla nas tylko dowodem trudności, z jakiemi walczyć będziecie, a usiłowania wasze zjednają wam nasze przywiązanie i szacunek."

Taki był tenor tej odezwy wydanej w lipcu, a więc po wypadkach krakowskich, po zamachach Stadjona na radę, po zajściach w Stanisławowie i Cucyłowie — w czasie, gdy biurokracja ochłonęła z pierwszej trwogi i otwarcie niemal gotowała się do kontrrewolucji! Czy nie jest to dowodem tej wrodzonej rycerskości i szlachetności, które nasz naród odznaczają? Czy inna młodzież potrafiłaby z taką godnością i spokojem odezwać się do tych, do których chyba antypatję czuć mogła!

Rzecz prosta, że i ta odezwa nie odniosła skutku, zresztą w chwili otwarcia kursów, reakcja była panią na całej linji.

Zresztą płynęło życie codzienne w stolicy Galicji dosyć monotonnie: nawet zabawa każda miała cechę polityczną. Główna uwaga ogółu skierowała się na braci przybyłych z zagranicy, na ich rzecz urządzano festyny, wystawy i loterje fantowe. Na ten piękny cel wystawił swój obraz „Kościuszko" malarz Jan Maszkowski, w salach towarzystwa muzycznego koncertował z wielkiem powodzeniem wiolonczelista Samuel Kossowski, panie rozsprzedawały bilety w ilości tysiąca na darowaną na rzecz emigracji karetę, Józef Szalay ogłosił gotowość przyjęcia w Szczawnicy ubogich emigrantów na czas kuracyjny, a nawet Antoni Weidl i Edward Lehner, wiedeńscy panoramiści część swego dochodu odstąpili.

W teatrze również polityka była na pierwszym planie. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

I cóż państwo powiecie, prawie całe przedstawienie skończyło się na spirytyzmie pod tytułem „Tajemnica", czyli niewidzialna siła, bo nikt nic nie widział i nie słyszał. Kiedy zaczęto szemrać, że to oszustwo, począł nasz A. Ungar przepraszać, że do tego nie ma urządzonej sceny i t. p.

W końcu najzabawniejszem było przedstawienie, gdy sam p. hr. Potocki połapawszy się, że wpadł w pułapkę wykpigrosza żydka „Benjamina Drohobycz", złapał go za kołnierz i wyrzucił ze sceny. Proszę sobie przedstawić zawód tutejszych gości. Jak dowiadujemy się hrabia zatrzymał kasę żydka i zamierza pieniądze zwrócić publiczności. Dodać należy, że ów Berko przedstawił się jako katolik. Biedni ci katolicy.

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Sobota 23. lipca.

Teatr letni: „Poczwarka", sztuka Birch-Pfeiffera. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

**Kalendarz.** Sobota (23): Apolinarego. Wschód słońca o godzinie 4 minut 28, zachód o godzinie 7 minut 40.

**Ze sfer sądowych.** Lwowski wyższy Sąd krajowy przeniósł na własną prośbę w dotychczasowem charakterze służbowym oficjała kancelaryjnego I: klasy Augusta Ehrlicha z Tłumacza do Lwowa, — zamianował oficjałem kancelaryjnym I. klasy Jana Pełczyńskiego, oficjała kancelaryjnego II. klasy w Buczaczu, dla Tłumacza; przeniósł oficjałów kancelaryjnych II. klasy: Kazimierza Behma z Monasterzysk do Stanisławowa, Michała Kruszelnickiego z Brzozowa do Baligrodu, Władysława Maja z Oleska do Sambora, Edwarda Strońskiego z Żydaczowa do Stryja, Rudolfa Warchałowskiego z Grzymałowa do Tarnopola, Antoniego Boruckiego z Ustrzyk do Brzozowa, Władysława Chomiaka z Mikuliniec do Brzeżan, Franciszka Faczyńskiego z Lutowisk do Brzeżan, Konstantego Stelmachowicza z Boryni do Stanisławowa, Jara Przygockiego z Medenic do Sądowej Wiszni, Jana Kwoczyńskiego z Chodorowa do Sanoka; zamianował oficjałami kancelaryjnemi wyższego Sądu krajowego we Lwowie oficjałów kancelaryjnych II. klasy: Marjana Andrzejowskiego we Lwowie, Tomasza Hübscha w Cieszanowie, Józefa Wolańskiego w Lubaczowie, kancelistę sądowego w Bóbrce Marjana Tustanowskiego, tego ostatniego z przydzieleniem do czynności sądowi powiatowemu w Zborowie; — oficjałami kancelaryjnymi II. klasy: naczelnika kancelaryjnego II. klasy Piotra Teodorowicza w Kołomyi dla Przemyśla, oficjała kancelaryjnego II. klasy c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie, przydzielonego do czynności sądowi powiatowemu w Zborowie, Januarego Gurkowskego dla Brzeżan; dalej kancelistów sądowych: Jana Bartla w Potoku Złotym, dla Potoka złotego, Władysława Grzywackiego w Skolem dla Sołotwiny, Józefa Reismajera w Bursztynie dla Mikuliniec, Władysława Schetynę w Zbarażu dla Zabłotowa, Józefa Schellera w Przemyślu dla Ustrzyk, Stanisława Bielawskiego w Bukowsku dla Liska, Maurycego Moreckiego w Kołomyi dla Przemyślan, Józefa Lifschütza z Trembowli dla Mostów, Antoniego Grubera w Kołomyi do Kossowa, Franciszka Trzecieskiego w Kołomyi dla Kołomyi, Antoniego Bindera w Zaleszczykach dla Tłustego, Sufrona Halkę w Cieszanowie dla Cieszanowa, Józefa Grabowskiego w Złoczowie dla Złoczowa, Julijana Bieleckiego w Blechowie dla Nadwórny, Jana Kafkę w Komarnie dla Komarna, Ludwika Fieberta we Lwowie dla Lwowa, Jana Pawlika w Drohobyczu dla Łąki, Ferdynanda Bobryka w Lisku dla Lutowisk, Mikołaja Machlaja w Sanoku dla Sieniawy, Michała Bakina w Grzymałowie dla Grzymałowa, Alojzego Tarnowskiego w Kopeczyńcach dla Kut, Wład. Floręckiego w Gródku do Lubaczowa, Rafała Karatnickiego w Stanisławowie dla Monasterzysk, Bazylego Bieleckiego w Stryju dla Rożniatowa, Emila Charkiewicza w Budzanowie dla Ottyni, Maksymiljana Bilinkiewicza w Drohobyczu dla Oleska, Władysława Szydłowskiego w Pruchniku dla Żydaczowa, Alfreda Majerskiego w Rohatynie dla Borszczowa, Józefa Filipa Turka w Bolechowie dla Medenic, Chaima Kesslera we Lwowie dla Lwowa, Franciszka Wełdycza w Mielnicy dla Mielnicy, Mojżesza Kleinkopfa w Krakowcu dla Buczacza, Erazma Windischa w Kopeczyńcach dla Podhajec, Kornela Lercha w Rymanowie dla Rymanowa, Józefa Jakubowskiego w Drohobyczu dla Żabiego, Józefa Koczyrkiewicza w Radymnie dla Jarosławia; zarządcę więzień Franciszka Schneiberga we Lwowie dla Lwowa z pozostawieniem w dotychczasowej czynności; kancelistów sądowych Marcina Gwoździa w Mościskach dla Birczy, Piotra Kościuka w Samborze dla Boryni, Michała Trzosa w Łopatynie dla Łopatyna i Rudolfa Kałahurskiego we Lwowie dla Chodorowa.

**Chleb kukurudziany.** Komisya aprowizacyjna miejska zajmowała się podniesionym przez p. Rewakowicza projektem wypiekania nowego rodzaju chleba taniego dla ubogiej ludności. Jest to chleb pieczony z mieszaniny mąki kukurudzianej i żytnej w stosunku 2 : 1. Chleb taki bywa wypiekany od dawna na Bukowinie i Pokuciu, gdzie kukurudza w wielkiej rośnie obfitości, a uwagę na możność dostarczania tego chleba uboższym mieszkańcom zwrócił p. Hendrich, urzędnik kolejowy ze Śniatyna. Nad tym przedmiotem dłuższa rozwinęła się dyskusja. Zrobieniu próby z kukurudzianym chlebem wypieczonym tu we Lwowi stoi to na przeszkodzie, że niema tu młynów ani żaren do mielenia kukurudzy przydatnych. Postanowiono tedy na razie zarządzić za pośrednictwem p. Hendricha wypieczenie chleba w Śniatynie z 100 kilo mąki kukurudzianej i przewieść go do Lwowa, a następnie po obliczeniu do kosztów materjałów i pieczenia, kosztów akcyzy i transportu — obliczyć cenę jednego bochenka takiego chleba. Na podstawie osiągniętego rezultatu zadecyduje następnie komisja, czy chleb kukurudziany ma być wprowadzony na targi lwowskie, czy też nie. Wedle obliczeń p. Hendricha, cena bochenka takiego chleba o wadze 1 kilo ma wynosić 7 ct.

**Podziękowanie Czechów.** Prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie, otrzymał od burmistrza m. Pragi dra J. Podlipnego, następujące pismo: „Na mocy uchwały rady królewskiego stołecznego m. Pragi, mam zaszczyt złożyć panu i pp. kolegom pańskim serdeczne podziękowanie za wieniec srebrny, któryś pan złożył imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich na kamieniu węgielnym pomnika Franciszka Palackiego w Pradze. Na trwałą pamiątkę owych uroczystości, oraz na pamiątkę sympatyj, których tyle dowodów miał naród czeski i nasza złota matka Praga ze strony wszystkich narodów słowiańskich, a przedewszystkiem ze strony reprezentantów kochanego, braterskiego narodu polskiego, wieniec przez pana darowany, został dołączony do zbiorów miejskiego muzeum król. stołecznego miasta Pragi. *Dr. J. Podlip y.*"

**Wycieczka naukowa techników.** P. prof. Pawlewski wyjeżdża w sobotę ze słuchaczami technologji lwowskiej szkoły politechnicznej do Wiednia. Zwiedzać tam będzie między innemi nową gazownię, browary, fabryki spirytusu, drożdżarnie, fabryki gutaperczane etc. Po wycieczce naukowej pozostanie prof. Pawlewski z kilku słuchaczami na kongresie chemicznym, który odbędzie się w Wiedniu od 27 lipca do 3 sierpnia. W kongresie tym weźmie udział kilkunastu Polaków.

**Prezenty** na grecko-katolickiego katechetę przy szkole im. św. Anny nadała rada miejska na onegdajszem posiedzeniu księdzu Jurkiewiczowi, w szkole im. Elżbiety księdzu Krechowiczowi.

**Gdzie mieszkać?** W sprawie mieszkań lwowskich otrzymaliśmy następujący list: W artykułach swych o tej kwestji, a głównie o wysokich czynszach pobieranych we Lwowie za mieszkania nie wyjawił szanowny autor prawdziwej przyczyny. Według mego najświętszego przekonania, przyczyna leży w pierwszym rzędzie w naszej administracji podatkowej, w jej przestarzałych ustawach i zwyczajach i w nierzetelnych fasjach, co wypływa znów z nadzwyczaj wysokiej stopy podatkowej. Nasza administracja podatkowa ma ten brzydki zwyczaj, iż raz fasjonowanego czynszu pod żadnym warunkiem nie pozwala sobie zmienić na niższy, lecz wszelkimi sposobami stara się go jeszcze podwyższyć. A więc naprzykład: Właściciel domu fasjonuje mieszkanie, za które bierze od lokatora 200 zł. rocznie. Lokator podpisuje fasję na 200 zł. i zdaje się wszystko być w porządku. Następnie wołają kamienicznika do administracji podatkowej i powiadają mu, że już dość długo fasjonuje mieszkanie na 200 zl., że teraz wszystkie mieszkania idą w górę, że niech albo podwyższy fasję na 220 zł., albo niech się spodziewa komisji, która urzędowo zbada pomieszkania. Gdyby właściciel kamienicy fasjonował rzetelnie, nie obawiałby się ani dziesięciu komisyj, lecz on obawia się komisji, lamentuje, wzdraga się podwyższać, administracja jest jednak twardą i biedny ulega, obiecując już administracji, że lokatorowi swemu podwyższy o tyle mieszkanie, o ile mu administracja teraz podwyższyła; idzie do domu i święcie dopełnia obietnicy, ba, nawet czasem jeszcze coś ze swej strony doda i znów wszystko zdaje się być w porządku, a przy następnej fasji jota w jotę to samo się powtarza. I oto jest faktyczna przyczyna wysokich czynszów, bo i przy nowych domach administracja stosuje ceny zwyczajne i zresztą w interesie przedsiębiorcy, najczęściej żyda, leży, aby kupującemu jego stare szatre przedstawić wysoki dochód. *Też „kamienicznik".*

**Zjazd czeskich lekarzy** odbył się dnia 22. b. m. w Pilznie, a zjazd czeskich archeologów odbędzie się w dniach 27. i 28. sierpnia r. b. w Kutnej Horze.

**Obchody narodowe.** Onegdaj odbyło się poufne zebranie młodzieży rękodzielniczej w sprawie uczczenia pamięci bolesnej rocznicy stracenia na szubienicach: Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. Program uczczenia tej rocznicy będzie następujący: W niedzielę 31. b. m. odbędzie się staraniem tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego uroczysty poranek w sali ratuszowej. Wieczorem oświetlenie krzyża i pomnika na górze stracenia (Kleparowskiej), przyczem odśpiewane będą pieśni narodowe. W poniedziałek 1. sierpnia odbędzie się żałobne nabożeństwo.

Nadto uchwalono w dniu 5. sierpnia jako w 34-rocznicę stracenia na stokach cytadeli warszawskiej pięciu członków Rządu narodowego: Traugutta, Żulińskiego, Toczyskiego, Krajewskiego i Jeziorańskiego, urządzić nabożeństwo żałobne, a wieczorem zebranie pamiątkowe na Wulce.

**Dyrekcja kolei państwowej** w Stanisławowie przesyła nam następujące pismo: W nrze 200 z d. 21. b. m. *Dziennik Polski* donosząc o wypadku przy dostawianiu wozów tak zwanych „turnusowych" do pociągu idącego od Husiatyna na tutejszej stacji, przedstawia jako powód tego wypadku za małą liczbę urzędników, którzy „formalnie upadają pod nawałem pracy. Oto co może system oszczędnościowy". Otóż na omawiany wypadek nikt z urzędników ani nawet ze służby innej nie miał najmniejszego wpływu, a spowodował go wyłącznie maszynista, który pomimo dawanych sygnałów zapóźno zmniejszył chyżość przesuwanych wozów i tak niezręcznie chwycił drążek *(Reversirthebel)* celem dania pary w przeciwnym kierunku, że ten mu się z ręki wyślizgnął, a powtórne uchwycenie już było po niewczasie. Celem uspokojenia publiczności, iż bezpieczeństwo ruchu na stacji w Stanisławowie nie spoczywa na małej liczbie upadających pod nawałem pracy urzędników, nadmienia dyrekcja kolei, że na części dworca przeznaczonego dla manipulacji pociągów osobowych pełni służbę równocześnie dwóch urzędników mających po dwunastogodzinnej służbie 24 godzin wypoczynku. Na dworcu t. z. towarowym pełni służbę trzeci urzędnik, tak, iż liczba urzędników ruchu wynosi razem 9 osób. Tym urzędnikom pomaga cała niemal armja telegrafistów i służby wszelkiego rodzaju, razem 680 osób, więc nietylko o upadaniu pod nawałem pracy, lecz nawet o małem przeciążeniu mowy być nie może. Stanisławów dnia 21. lipca 1898. Zastępca dyrektora kolei państwowej *Szukiewicz.*

**Zmiany własności.** W czerwcu zaszły we Lwowie następujące zmiany w posiadaniu realności: dom przy ul. Krętej l. 10 za 30.000 zł. kupiła od Markusa Graffa p. Helena Szydłowska, dom przy ulicy Sokoła l. 5. od cechu szewców kupiło za 9500 zł. Tow. gimnastyczne „Sokoł", dom przy ulicy Kurkowej l. 11 od T. Selzera za 16.000 zł. M. Grünbaum, dom przy ul. Żulińskiego l. 10 od Engenji Wajglowej za 21.500 zł. Salamon i E. Nosigowie, przy ul. Wronowskiej l. 1 od Praksedy Dobrzańskiej za 37.000 zł. Ant. Galusińska, przy ul. Rzeźnickiej l. 14 od Jakóba Silbersteina za 42.300 zł. J. Czopp, przy ul. Sykstuskiej l. 38 od Rechterów za 58.000 zł. Nathansonowie, przy ul. Zygmuntowskiej l. 7 od Kusmerów za 39.000 zł. Nachman Sass, przy ul. Chorążczyzna l. 5 od Bronisławy Daisenberżyny za 2.812 zł. A. Wojciechowska, przy ul. św. Pietra od Abr. Sassa za 32.000 zł. Bernard Frucht.

**Otrucie.** Paweł S., parobek w restauracji przy ulicy Karola Ludwika pod l. 23 — praagnąc odebrać sobie życie, zażył dziś rano chlorkalu, mięszając do niego zapałki. Ani chlorkal, ani też fosfor zapałek nie chciały działać doraźnie, tymczasem zaś przybyła stacja ratunkowa i zastosowawszy odpowiednie środki — odwiozła następnie desperata do szpitala.

**Z Brzuchowic** donoszą nam: Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa właścicieli realności w stacji klimatycznej Brzuchowice wybrani zostali: prezesem p. Adolf Mussil, zastępcą prezesa p. dr. Aleksander Balko, sekretarzem p. Roman Hubrich, skarbnikiem p. Ferdynand Gąsiorowski, gospodarzem p. Tadeusz Münnich.

**Wyścigi cyklistów w Samborze.** Lwowskie towarzystwo kolarzy wyścigowców urządziło w ubiegłą niedzielę wycieczkę do Sambora przez Lubień i Rudki, a udział w niej wzięły wszystkie towarzystwa cyklistów lwowskich. Popołudniu o godzinie 4 zaczęły się wyścigi, urządzone przez kolarzy wyścigowców. Wyścigi rozpoczął bieg na 50 kilometrów (start i meta w Samborze). Udział wzięli Lwowianie: Mańkowski, Gustowicz, Komoniewski, Alberti (pseudonim) i Krupski. Zwyciężył Krupski, który ujechał 50 kilometrów w 1 godz. i 41 min. W 7 minut po nim przyjechał Alberti, jako trzeci Tadeusz Gustowicz, a czwarty S. Komoniewski. P. Mańkowskiemu zdarzył się wypadek... Gwoźdź przebił mu pneumatyk zaraz w początku biegu tak, że musiał się wycofać.

W biegu drugim, zachęty (20 kilometrów), przyjechał 1-szy do mety w 39½ min. Pagat (pseudonim), drugim był Krawczyk, trzecim Różycki, wszyscy ze Lwowa.

Bieg trzeci, 6½ kilometrowy, był przeznaczony specjalnie dla Samborzan. Bieg ten prowadził i odniósł zwycięstwo w 13½ minutach p. Michalski; drugim był u mety p. Kasprzycki, trzecim dr. Waligórski (prezes oddziału kolarzy „Sokoła" samborskiego), czwartym dr. Serwacki. Zwycięzców witała publiczność grzmiącymi oklaskami, a muzyka „tuszem". Po wyścigach odbył się bankiet, na którym rozdano zwycięzcom srebrne i złote medale.

**Rewizja w Przemyślu.** Z Przemyśla donoszą: W poniedziałek o godzinie 5. po południu przeprowadzono rewizję w biurach powiatowej kasy chorych, a specjalnie w biurkach urzędników pp. Witolda Regera, Józefa Szifflera i Szymona Wityka, przywódców przemyskiej socjalnej demokracji. Rewizji dokonał komisarz starostwa p. Bednar w asystencji ajenta policyjnego Tychowskiego. Nie znaleziono nic podejrzanego. Szukano pism socjalistycznych, które z biur powiatowej kasy chorych miano kolportować.

**Dziwne wypadki.** Donieśliśmy już przed kilku dniami o otruciu się kilkunastu chłopów wódką w Kurowie. Chłopi ci wypili wódki nie więcej, jak za 40 ct., a musiała zawierać jakąś silną, szybko działającą truciznę. Zwłoki owego chłopa, który po napiciu się tej wódki, zupełnie nieprzytomny spadł z mostu do Dunajca i zabił się, oglądała komisja sądowa.

Teraz znów opowiadają, że w Biegonicach obok Starego Sącza, chłop pewien napiwszy się wódki w tamtejszej karczmie, zmarł wśród objawów otrucia. Dla zbadania tego wypadku wyjechała komisja sądowa.

Czy to przypadek, czy może zła wola?

**Nieszczęśliwy wypadek.** W Serecie pod Zagrobelą w pow. tarnopolskim utonęła podczas kąpieli służąca Antonina Kunderewiczówna, licząca 22 lat.

**Zakaz odbycia zjazdu lekarzy** i przyrodników w Poznaniu nie przysporzył chluby rządowi pruskiemu. Pisma francuskie i włoskie z oburzeniem mówią o zakazie udziału obcokrajowców w zjeździe lekarzy i przyrodników. *Soleil* robi władzom pruskim zarzut „niezręczności". Podobnie się wyrażają *Indépendance Belge*, *Progrès*, *Medical*, *Correspondenzia Verde* itp. Widać z tego, że sprawa zakazu zrobiła i za granicą najfatalniejsze wrażenie.

Jakiś „poważny Niemiec" ze wschodnich kresów załamuje w *Tägliche Rundschau* ręce z powodu lichych sukcesów germanizacji przez szkołę. Ubolewa on nasamprzód nad dolą nauczyciela niemieckiego, który, nierozumiejąc po polsku, a ucząc „niemych uczniów polskich", przechodzi po prostu męczarnie. (A któż mu każe? Niech idzie, skąd przyszedł. *Przyp. red.)* Przy największych wysiłkach osiąga wreszcie pewien cel, a przynajmniej o tyle, że uczniowie mówią jako tako po niemiecku. Ale cóż z tego, jaka stąd korzyść dla niemieckości? Żadna! Oto polscy uczniowie, nie mówiąc już o uczenicach, zaledwie opuszczą szkołę, nietylko zapominają, ale starają się zapomnieć narzucony im język niemiecki. Polscy pedagogowie i dzienniki od dawna stale to mówią, lecz Nemcy byli i są innego zdania.

W walce z Polakami każda, choćby najpodlejsza broń, jest dla Niemców, a zwłaszcza hakatystów pożądaną. Świadczy o tem następujące zajście: W Bydgoszczy odbył się niedawno zjazd i festyn śpiewaków niemieckich. Na torze kolei żelaznej, którą goście zamiejscowi wracali do domu, podłożono kamień. Obeszło się bez wypadku, służba bowiem zawczasu spostrzegła zamach. Jakkolwiek dotąd nie wykryto sprawcy, to jednakże pisma niemieckie z całą przewrotnością utrzymują, że to zrobili Polacy z fanatyzmu narodowego, podburzani ciągle przez szczujące artykuły pism polskich. Redakcje *D. Ztg.* i *B. N. Nachr.* już raz zawiódł dar jasnowidzenia, gdy z góry zawyrokowały, że to Polacy podpalili osadę kolonisty niemieckiego w Prusach zachodnich i podniosły wielką wrzawę, opierając się jedynie na domysłach swoich. Dlaczego ani słówkiem nie wspomniały o pożarze owym, gdy się pokazało, że ogień podłożony był z niemieckiej strony? I w tym razie być może tak samo, ale gdy się pokaże, że kamień położył jaki swawolny wyrostek niemiecki, jak świeżo w Kolonji, natenczas konia z rzędem dać można z góry, że obydwa szlachetne organa hakatyzmu zachowają o tej sprawie dyskretne milczenie. Przywykliśmy do takiego postępowania.

**Król Karol rumuński** przejedzie tymi dniami, osobnym pociągiem złożonym z 7 wagonów z Sinaja na Suczawę, Stanisławów, Lwów, Kraków, Warszawę do Petersburga. We Lwowie stanie pociąg o g. pół do 1. w nocy, skąd po 10 minutowem zatrzymaniu, odjedzie do Krakowa.

**Znowu Milan.** *Narodni Listy* ogłaszają długi list byłego króla serbskiego Milana, pisany dnia 12. stycznia 1893 roku z Bayonny do królowej Natalji, w którym Milan oświadcza, iż składa swą prawdziwą i szczerą spowiedź, ponieważ kończy z życiem. Do ogłoszenia tego listu został upoważniony belgradzki korespondent *Narodnich Listów*. Dodaje on, że Natalja wskutek tego listu zawiadomiła dwór petersburski, iż Milan żywi zamiary samobójcze, a car Aleksander III. kazał wtedy wypłacić Milanowi cztery miljony rubli, pod warunkiem, że więcej już nie wróci do Serbji. *Narodni Listy* podają list, jako przyczynek do charakterystyki Milana.

**Sprawa kryminalna o hypnozę.** Z Londynu donoszą: Opinję publiczną zajmuje tu ogromnie proces wytoczony doktorowi medycyny Kingsbury'emu, oskarżonemu o to, że za pomocą hypnozy wyłudził od swej pacjentki p. Howardowej zapis w testamencie, wynoszący 90 000 funtów szterlingów i to na szkodę prawnych spadkobierców. Sprawa ta jeszcze nie skończyła się, a wywołuje wielkie zainteresowanie z tego powodu, że przy tej sposobności poruszono mnóstwo ciekawych, a mało znanych zagadnień z dziedziny psychofilozofji.

**Rada miejska** uchwaliła wczoraj 200 zł. subwencji dla komitetu, który bada we Lwowie stosunki pracy kobiet. Na tajnem posiedzeniu koncepistami magistratu mianowani zostali pp Tadeusz Michalczewski, dr. Michał Lemiszewski i Jan Rewakowicz. Nauczycielem religji mojżeszowej w żeńskiej szkole wydziałowej im. Czackiego został Aron Grau.

**Szóste gimnazjum we Lwowie.** Z dniem 1. września br. otwartem będzie we Lwowie nowe gimnazjum. Mieścić się będzie w gmachu IV gimnazjum. Będą więc dwa zakłady pod jednym dachem. Nowe gimnazjum będzie mieć nazwę: „klasy równorzędne IV gimnazjum". Środki naukowe, gabinety, bibljotekę i salę konferencyjną zakład równorzędny będzie mieć wspólne z zakładem głównym. Administrację i wpisy uczniów prowadzić będzie dyrektor zakładu głównego, a klasy równorzędne będą miały osobnego kierownika pedagogicznego i osobne grono nauczycielskie. Profesorów dla nowego gimnazjum już mianowano.

**Dyrekcja poczt i telegrafów** donosi, że urząd pocztowy w Kamienicy w powiecie limanowskim został z dniem 21. lipca r. b. czasowo zwinięty.

**Zjazd czesko-słowiańskich straży pożarnych** urządza związek straży pożarnych na Morawach. Zjazd ten odbędzie się w dniach od 13. do 16. sierpnia r. b. we Freusztacie na Morawach i będzie miał cechę niezwykle uroczystą ze względu na zamierzony równocześnie obchód setnej rocznicy urodzin Franciszka Palackiego. Będzie to III. z rzędu zjazd czesko-słowiańskich straży pożarnych, a XII. straży pożarnych morawskich.

**Żydowscy świadkowie.** Donieśliśmy w numerze niedzielnym o orzeczeniu sędziego powiatowego w Wyżnicy, który odmówił świadkom żydowskim wiarygodności, a to „ze względu na smutne doświadczenia, jakie dotychczas w Wyżnicy ze świadkami żydowskimi czyniono". Orzeczenie to wywołało sensację w sferach sądowych, jak niemniej i żydowskich, a prasa żydowska na Bukowinie nieustannie atakuje sędziego, który otwarcie wyraził swoje zapatrywanie. W Wyżnicy zaś inaczej się na całą tę sprawę zapatrują, albowiem odbyte onegdaj posiedzenie rady miejskiej (złożonej przeważnie z żydów) wyraziło sędziemu powiatowemu p. Kristlowi jednogłośnie wotum zupełnego zaufania. Komentarz zbyteczny.

**Komitet** sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego na Wawel przesyła nam następujący komunikat:

„Na sprowadzenie zwłok Juljusza Słowackiego wpłynęło: Administracja *N. Reformy* 10 zł., „Zjednoczenie" 2 zł., 42 ct., Tow. wzaj. pomocy uczniów uniw. Jagiel. 204 zł. 15 ct., młodzież polska w Lipsku 22 zł. 60 ct., młodzież polska w Poznaniu 28 zł. 50 ct. Dotąd 468 zł. 6. ct.

Wydano na koszta korespondencji, przesyłki, druki i t. d. 30 zł. 98 ct. Stan funduszów 437 zł. 8 ct.

Komitet zwraca się do społeczeństwa polskiego z usilną prośbą, aby wobec bliskiego terminu 50 rocznicy zgonu wielkiego poety poparło myśl sprowadzenia jego zwłok do ziemi ojczystej wszelkiemi siłami.

Datki na cel powyższy, dochody z wieczorków i t. d. upraszamy przesyłać na ręce komitetu za pośrednictwem administracyj pism polskich.

Wszystkie pisma polskie upraszamy o powtórzenie niniejszego sprawozdania i o pośredniczenie w zbieraniu funduszów".

Do komunikatu tego parę słów dodajemy, zwracając uwagę na dziwną oziębłość i ospałość społeczeństwa galicyjskiego wobec pięknej myśli sprowadzenia prochów wielkiego poety do kraju. Dotąd głównie zabór rosyjski (p.....) i pruski (młodzież polska w Lipsku, Poznaniu i Krotoszynie) daje dowody zainteresowania się, kraj nasz zachowuje się zupełnie biernie. Być może, że przyczyną tego było ogólne zajęcie się uroczystościami Mickiewiczowskiemi, jest więc nadzieja, że teraz społeczeństwo nasze i pisma sprawę energicznie poprą i umożliwią sprowadzenie zwłok Juljusza w 50 rocznicę jego śmierci, t. j. w r. 1899.

**Portjer kolejowy** w Jaśle popełnia pewne rzeczy, które do niego nie należą. Obywatel ten proteguje mianowicie niemczyznę w sposób trochę krzyczący, traktuje bowiem przejezdnych *Nową Pressą* i innemi „blatami", a wcale nie ma polskich gazet, których oni żądają. Co więcej, jednego pana, domagającego się polskiej gazety, ośmielił się łżyć, co już w żadnym razie nie jest objęte atrybucjami portjera kolejowego, nawet w Jaśle.

* **Biuro pracy** stowarzyszenia katolickiego „Jedność" przypomina publiczności, że zbliża się jesień, a stowarzyszenie „Jedność" przyjmuje zamówienia na rębanie drzewa 1 sąg na czworo 2 zł. 50 ct., na troje 2 zł. 20 ct. i rębacze z „Jedności" wykonywują roboty prędko i dobrze i zrzekają się napiwków. Zamówienia przyjmuje stowarzyszenie pisemnie przez cały dzień, a wieczorem od 6. do 10. w handlu p. Leonarda Soleckiego ul. [illegible]atorego l. 2. Poleca też wszelką służbę męską i żeńską, lokai, furmanów, kucharki, pokojowe, niańki, jakoteż i służbę wyższą, jak pisarzy, leśniczych, woźnych, panny służące itp.

* **Egzamina w zakładzie karnym.** Dnia 29. i 30. bm. o godz. 8½ rano odbędą się w tutejszej szkole półroczne egzamina, a mianowicie w piątek d. 29. w I., a w sobotę d. 30. bm. w II. i III. klasie. Przed rozpoczęciem egzaminu d. 29. bm. odprawi się w kaplicy zakładu karnego o godz. 8. rano w obecności wszystkich do szkoły uczęszczających więźni, cicha msza św., podczas której popisywać się będą ci więźniowie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej.

* **Oddział parni** łazienek św. Anny z dniem 24. lipca r. b. napowrót otwarty.

* **Z Rymanowa.** Na cele budowy kaplicy zakładowej odbędzie się w zakładzie zdrojowo-kąpielowym w Rymanowie w niedzielę dnia 24. lipca b. r. uroczystość z następującym programem: 1. Uroczyste nabożeństwo o godzinie 10. rano w kaplicy zakładowej. 2. Zabawa na łące Gniewoszówce o godzinie 4. po południu wraz z bogato wyposażoną tombolą i bufetem urządzonym przez panie. W razie niepogody: 3. Wieczorek deklamacyjno-muzykalny w wielkiej sali dworca gościnnego o godzinie 5. po południu. (W razie pogody wieczorek ten odbędzie się dnia 26. lipca, jako w dzień imienin założycielki zakładu i kaplicy hr. Anny z Działyńskich hr. Potockiej). 4. Bal o godzinie 9. wieczorem.

* **Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej** w Gródku urządza dnia 7 sierpnia rb. w ogrodzie miejskim na swój dochód festyn ludowy połączony z obficie uposażoną loterją fantową.

# Notatki literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W Teatrze letnim: Dziś w sobotę „Poczwarka", sztuka w 5 aktach Birch-Pfeiffera; jutro w niedzielę „Poczwarka"; we wtorek „Kawaler z fiołkami", komedja w 4 aktach a 5 odsłonach Gastawa Mozera.

**Z teatru.** „Kawaler fiołkowy" wstał z grobu już po sezonie fiołkowym i przedstawił się wczoraj publiczności, zebranej dość licznie w teatrze letnim. P. Woleński wyglądał bardzo dziarsko w mundurze c. k. porucznika kawalerji, a kiedy zamykając akt pierwszy zawołał, że obowiązkiem prawego żołnierza jest bronić honoru kobiety, jaki taki cywilny człowiek westchnął sobie po cichu, że nie jest żołnierzem i że nie wypadałoby mu mięszać się do nie swoich rzeczy. Znakomity artysta grał z ogromnym humorem i świeżością i wywoływał owacyjne oklaski. Pp. Czaplińska, Antoniewski, Ogińska, Rybicka, Szymborski odznaczyli się poprawną grą. Publiczność pysznie się bawiła. Powiadają, że na takie czasy dobry jest „Kawaler fiołkowy", bo „nie nuży". *a. c.*

**Dar pań** „Wachlarz", „Bal w Namiestnictwie" malowany przez prof. Rejchana, a ofiarowany ks. Sanguszkowej, będzie wystawiony kilka dni w naszym salonie wystawy obrazów.

**Nr. 20 „Wiadomości artystycznych"** (redaktor prof. M. Sołtys) wyszedł z druku i zawiera: Niedrukowane listy Beethovena. — Z salonu. — Korespondencje: Warszawa. — Kronika. W dodatku: 3 arkuszy „Atenki", w przekładzie Ruklina.

**Dr. Juljan Ochorowicz** objął naczelne kierownictwo redakcji czasopisma ilustrowanego *Wędrowiec.*

**Dramat** Macieja Szukiewicza „Odkupienie", zalecono do grania na scenie teatru Rozmaitości w Warszawie. Utwór ten grany był na scenach krakowskiej i lwowskiej pt. „Ułuda".

**W „Głosie"** warszawskim rozpoczął Zygmunt Walewski druk nieznanych utworów Goszczyńskiego. Pierwszy z nich, zatytułowany „Noc w Zofiówce", pochodzi z lat młodzieńczych poety (1824—1827).

**K. Tetmajer.** Ku czci Adama Mickiewicza, Kraków, 27. czerwca 1898. W drobnej tej, ale pod względem typograficznym wytwornie wydanej książeczce, znalazły pomieszczenie wszystkie poetyczne utwory, jakie wyszły z pod pióra p. Tetmajera przy sposobności różnych obchodów Mickiewiczowskich. A więc wiersz na wieczór Mickiewiczowski, premiowany na konkursie w r. 1889, wiersz na sprowadzenie zwłok poety w r. 1890, kantata na odsłonięcie pomnika, napisana w r. 1893, (do której muzykę tworzy Paderewski), a wreszcie prolog, wygłoszony na uroczystości Mickiewiczowskiej we Lwowie 22. maja 1898. Całość jest ładną pamiątką dla miłośników poezji i wielbicieli Mickiewicza.

**Na konkurs dramatyczny** imienia Paderewskiego, który upłynął z dniem 1 b. m., nadesłano 79 różnego rodzaju utworów.

# Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wystawa bydła** i targ na bydło rozpłodowe, połączony z premiowaniem bydła rasowego poprawnego, urządzone staraniem oddziału kałusko-doliniańskiego Towarzystwa gospodarskiego, odbyły się w Kałuszu w środę dnia 20 lipca.

**Wiedeń** 22. lipca: pszenica na jesień 8·31 do 8·40, żyto na jesień 6·66 do 6·76, kukurudza na wrzesień-październik 5·45 do 5·47, owies na jesień 5·80 do 5·87, rzepak na sierpień-wrzesień 12·65 do 12·75. Spirytus kontyngentowy, gotowy 19·80 do 20·—.

# Rozruchy.

**(Depesze telefoniczne i telegraficzne).**

**Kraków** 22. lipca. W rozprawie o zaburzenia antisemickie w Wieliczce, wczoraj przesłuchiwano świadków. Opowiadają oni szczegóły tłuczenia szyb, ale nie poznają nikogo z obwinionych, jako tych, którzy tłukli szyby. Dopiero świadek Stefanja Jakubowicz zeznała pod przysięgą, że widziała, jak Andrzej Konopka rzucał kamieniami i krzyczał „hurra na żydów!" Dwaj inni świadkowie jednak pod przysięgą zeznali, że Konopka ani nie tłukł szyb, ani nie krzyczał: „hurra na żydów!" Z powodu tej sprzeczności zastrzegł sobie prokurator dochodzenie.

Burmistrz m. Wieliczki, jako świadek, podał, że powodem bicia szyb przez chłopców szkolnych i małe dziewczęta, była pogłoska, iż żydzi chcą pobić ks. Szpondra. Obce wpływy nie są wykluczone.

Po wysłuchaniu świadków i zakończeniu postępowania dowodowego odroczono rozprawę do dziś, do godziny piątej popołudniu, celem ogłoszenia wyroku.

## Sytuacja.

**(Depesze telefoniczne i telegraficzne).**

**Grac** 22 lipca. *Tagespost* dowiaduje się, że pewna liczba adwokatów z południowej Styrji, należących do stronnictwa staroczeskiego, wniosła do ministra sprawiedliwości podanie o utworzenie drugiej izby adwokackiej w Styrji z siedzibą w Cylei.

**Wiedeń** 22 lipca. Radykali niemieccy i Schönererjanie nie ustają w agitacji przeciw innym stronnictwom niemieckim, które brały udział w konferencjach klubów, szczególnie przeciw niemieckim postępowcom. Wiedeński wydział mężów zaufania narodowo-niemieckich wystosował do pp.: Grossa, Pergelta i Hochenburgera memorjał, w którym wyraża zdziwienie, że na konferencję nie zaproszono żadnego przedstawiciela partji radykalnej, jedynie miarodajnej, bo jedynej, która może się identyfikować z wolą niemieckiego ludu.

**Wiedeń** 22 lipca. *Deutsches Volksblatt* podaje rozmowę z pewnym posłem węgierskim, który ostatnimi dniami bawił w Wiedniu. Poseł ten, mimo że należy do opozycji, uznaje, że ugoda cłowo-handlowa z Austrją jest konieczna i leży w interesie Węgier. Na wewnętrzną sytuację w Austrji Węgrzy patrzą zupełnie obojętnie i widzą, że niema innego wyjścia, jak zamach stanu, który prędzej czy później nastąpić musi.

**Wiedeń** 22 lipca. W *Neues Wiener Tagblatt* poseł Menger ogłasza znowu artykuł o sytuacji, w którym zajmuje się także Galicją.

Przypomina, co powiedział w radzie państwa, że rządy Badeniego dla Galicji, były niemniej szkodliwe, jak dla całego państwa. Wszystkie stronnictwa wolnomyślne skarżą się na ucisk niesłychany i na administrację galicyjską. Obecnie nowe dochodzą skargi na nadużycia stanu wyjątkowego, które skierowano przeciw stronnictwom, nie mającym żadną miarą na sumieniu rozruchów. Brak w Galicji poczucia prawa jest również winą administracji, która niema żadnego poszanowania dla ustaw. Wybory w Galicji pochłaniają nieledwie tyle ofiar, co formalna bitwa. Galicja stała się obecnie wulkanem.

Następnie wraca Menger do uroczystości Palackiego w Pradze i do mowy Komarowa i dowodzi, że ruch panslawistyczny wśród Polaków nie jest bynajmniej tak słaby, jakby się zdawało. Wszak przed 100 laty już miała Polska Targowicę.

**Rumburg** 22. lipca. Odbyło się tu zgromadzenie, na którem Schoenererowiec redaktor Stein, ostro atakował Pergelta, za udział w konferencjach z hr. Thunem. W obronie Pergelta stanął poseł na sejm czeski Pfeifer i z trudnością tylko uchronił go od otrzymania wotum nieufności.

**Praga** 22. lipca. Pisma czeskie wciąż powtarzają, że zanosi się w najbliższej przyszłości na ważne zdarzenia. Nawet poseł Pacak w organie swym *Hlasy z Podribska* wspomina o tych wypadkach, które zajść mają, dodaje atoli, że Czesi nie mogą się wiele od przyszłości spodziewać. Pacak wskazuje na szkodliwe skutki walki narodowościowej, która musi zubożyć nawet tak bogaty kraj, jak Czechy. Wśród zgiełku walki między Wiedniem i Pragą, pisze Pacak, zapomina się o wielkiej i doniosłej walce między Wiedniem i Pesztem.

**Linc** 22. lipca. Organ dra Ebenhocha *Linzer Volksblatt* zamieszcza p. t. „Was nun?" artykuł o sytuacji, w którym stwierdza, że hr. Thun proponował Niemcom zaszczytny pokój, a oni pokój ten odrzucili. Przyszłość okaże, czy projekt ten przez inne drogi nie zostanie wprowadzony w życie.

Spodziewamy się, — pisze *Volksblatt* — że hr. Thun, który z niezwykłą roztropnością i cierpliwością prowadził rokowania, okaże się mężem czynu takim, jakiego potrzebuje dziś skołatana ojczyzna, gdyż po parlamencie i stronnictwach niczego spodziewać się nie można, jak tylko przyspieszenia rozkładu i upadku państwa.

Całe państwo lżej odetchnie, jeśli silna ręka wmięsza się w zakłócone stosunki i otworzy drogę dla wewnętrznego rozwoju i spokoju.

## Wojna hiszpańsko-amerykańska.

**(Depesze telegraficzne i telefoniczne).**

**Nowy Jork** 21. lipca. Z Waszyngtonu donoszą do *New York Heralda*, że bez względu na to, jaki los spotka Filipiny, wyspy Karolińskie i Marjańskie, Amerykanie w każdym razie zatrzymają Portorico. Są oni stanowczo zdecydowani wyspę tę uczynić swą silną stacją wojskową i marynarską, z którejby mogli w przyszłości panować nad Indjami zachodniemi, morzem Karaibskiem i przyszłym kanałem panamskim.

Zamiarem Mac Kinleya, gdy kazał zorganizować flotę Watsona, była nietylko sprawa zaatakowania brzegów hiszpańskich w Europie, lecz także chęć dania sposobności Europie przekonania się o potędze marynarki amerykańskiej.

Mac Kinley zresztą ma zamiar zmusić rząd madrycki do spełnienia wszystkich warunków, jakie Amerykanie postawią. *N. J. Herald* stwierdza, iż powyższe doniesienie otrzymał od jednego z wysokich urzędników, stojącego w bliskich z Mac Kinleyem stosunkach.

**Nowy Jork** 22. lipca. *Evening Journal* zamieszcza depeszę nadesłaną mu z San Jago dnia 20. b. m.; depesza ta donosi, że wódz powstańców Garcia napisał do jen. Shaftera, iż powstańcy kubańscy nie będą szli dalej z Amerykanami, lecz będą działali na własną rękę. Dlatego też Garcia ze swymi oddziałami cofnął się w góry.

**Madryt** 22. lipca. Królowa rejentka otrzymała wczoraj cały szereg depesz od zagranicznych monarchów, a między niemi od papieża.

Z Hawany donoszą: Znajdujące się przed Manzanillo statki amerykańskie podzieliły się, a mianowicie pięć z nich udało się do Cabo Cruz, gdzie bombardowały wieżę nadbrzeżną i wyrządziły olbrzymią szkodę.

**Waszyngton** 21. lipca. Kubańska junta telegrafowała do wodza powstańców na Kubie Garcii, oraz do innych kubańskich oficerów, że nie pochwala ich zachowania się względem Hiszpanów pod San Jago i że przynieśliby sprawie Kuby olbrzymią szkodę, gdyby i nadal w ten sam sposób się zachowywali.

**Madryt** 22. lipca. Kilku ministrów oświadczyło, iż nie mają żadnej wiadomości o rozpoczętych rzekomo rokowaniach pokojowych.

**Paryż** 22. lipca. Z Madrytu donoszą, iż dziś przybędzie tu jenerał Polaviei, który ma objąć tekę ministerstwa wojny w nowo utworzyć się mającym narodowym gabinecie. Jenerał Weyler również zostanie członkiem tego nowego gabinetu. Pogłoska o jego aresztowaniu jest nieprawdziwą.

**Londyn** 22. lipca. Biuro Reutera donosi, że jenerał Miles jeszcze raz odroczył odjazd swój z Siboney na Portorico, a to dla tego, że departament marynarki nie był w stanie dostarczyć mu potrzebnej amunicji i żywności.

**Hongkong** 21. lipca. Przybił tu do portu niemiecki parowiec „Wuotan" płynący z Cavite. Przywiózł wiadomość, że reszta posiłków amerykańskich wylądowała na Filipiny dnia 16. i 17. b. m. i udała się do Cavite. Amerykanie nie czynili wcale żadnych dalszych kroków. Powstańcy ciągle trzymają Manilę w oblężeniu.

**Waszyngton** 22. lipca. Ogłoszono półurzędowy komunikat, stwierdzający, że Stany Zjednoczone zatrzymają wyspę Portorico, a co do losu wysp Filipińskich nic jeszcze nie postanowiono.

**Londyn** 22. lipca. Do *Daily Telegraph* donoszą z Waszyngtonu, że eskadra Watsona weźmie udział w ekspedycji na Portorico, a dopiero potem odpłynie do Hiszpanji.

**Paryż** 22. lipca. Do ajencji Havasa donoszą z Madrytu, że minister oświaty Gamazo rzekł, iż wkrótce przyjdzie do skutku pokój nie uwłaczający honorowi armji hiszpańskiej.

## Po procesie Zoli.

**(Depesze telegraficzne „Dzien. Polsk.").**

**Paryż** 22. lipca. Wczoraj po południu sędzia śledczy Febre przesłuchiwał jen. Pellieux i komendanta Ravary'ego. Picquart będzie prawdopodobnie dziś przesłuchany.

Sędzia śledczy Bertulus przesłuchiwał wczoraj Esterhazego, panią Pays i pułkownika Henry'ego.

**Kolonja** 22. lipca. Tutejsza *Nordostseestg.* donosi, że Zola przybył tutaj i zamierza na statku niemieckim popłynąć dalej do Norwegji.

**Paryż** 22. lipca. Rozeszła się tu pogłoska, iż pułkownik Henry został aresztowany.

*Liberté* znów donosi, iż Zola bawi w Szwajcarji nad granicą francuską.

**Paryż** 22. lipca. Wszystkie dzienniki donoszą zgodnie, że Zola przez Kilonję schronił się do Kopenhagi.

**Paryż** 22. lipca. Niektóre dzienniki żądają, żeby mimo wyjazdu Zoli wyrok na niego został wykonany przez przybicie na murze jego pomieszkania i przez sprzedaż jego mebli, celem ściągnięcia grzywny 3000 franków.

Dzisiejszej radzie ministrów, która zajmowała się wynikami dotychczasowego śledztwa przeciw Esterhazy'emu, przewodniczył znowu Brisson.

## Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

**Poznań** 22 lipca. Na protest wniesiony przez komitet VIII zjazdu polskich przyrodników i lekarzy do ministerstwa spraw wewnętrznych przeciwko zarządzeniu prezydenta policji w Poznaniu, nie pozwalającemu na przybycie na zjazd lekarzom z poza granic państwa pruskiego, minister spraw wewnętrznych — jak się tego można było spodziewać — dał odpowiedź odmowną. Hakatyzm górą.

**Rzym** 22 lipca. Do ajencji Stefaniego donoszą z Kartageny: Spodziewają się tu, że admirałowi włoskiemu Candianiemu uda się uzyskać od rządu kolumbijskiego ostatecznie zadowalające załatwienie sprawy Cerrutiego i że wskutek tego stosunki dyplomatyczne między Włochami a Kolumbią nie będą zerwane.

**Rzym** 22. lipca. Dzienniki donoszą, że król lada dzień podpisze dekret, znoszący stan oblężenia w Neapolu.

**Londyn** 21. lipca. Donoszą tu z Petersburga, że stan zdrowia carowej, żony Mikołaja II. jest bardzo niepomyślny. Lekarze radzą jej wyjazd do wód w Spaa, lub Schwalbach.

**Petersburg** 22. lipca. Księstwo bułgarscy z ks. Borysem przybyli tu wczoraj powitani na dworcu przez wielkie księżne, wielkich książąt i ministrów. Z dworca witani przez zebrane tłumy publiczności pojechali do Aleksandrji, gdzie ich powitał car z carową. Książę złożył wizytę carstwu w Peterhofie. Po godzinie 6. carstwo rewizytowali księcia. Wieczorem odbył się obiad familijny.

**Wiedeń** 22. lipca. Cesarz udzielił sankcji uchwalonemu przez sejm galicyjski projektowi ustawy, zezwalającemu na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu miasteczkom: Wiśnicz, Sieniawa, Zabłotów na lat 5, miasteczku Korczynie na lat 10, począwszy od br.

**Wiedeń** 22. lipca. Cesarz nadał szwedzkiemu podróżnikowi Svenovi Hedinowi krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

**Wiedeń** 22 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz postanowieniem z dnia 5 bm. pozwolił przyjąć krzyże komandorskie orderu papieskiego św. Grzegorza: radcy dworu dr. Ludwikowi Rydygierowi, prof. chirurgji w uniwersytecie lwowskim i burmistrzowi Czerniowiec Antoniemu Stawczan Kochanowskiemu.

Lekarz kąpielowy w Karlsbadzie dr. Gustaw Toepfer, Lwowianin, otrzymał pozwolenie na przyjęcie serbskiego orderu św. Sawy i czarnogórskiego orderu Daniła.

**Kopenhaga** 22. lipca. Tutejszy wiceburmistrz Piotr Holm, podejrzany o zdefraudowanie funduszów miejskich, został aresztowany.

**Genewa** 22. lipca. Wskutek bastówki robotników budowlanych, która takie przybrała rozmiary, że aż wojsko musiano wezwać dla utrzymania spokoju, wydalono z Genewy i odstawiono do granicy włoskiej, włoskiego socjalistycznego sekretarza robotniczego Verguagiuciniego i czterech innych socjalistów.

**Wiedeń** 22. lipca. Rada przemysłowa została wczoraj odroczoną do jesieni. Do tego czasu osobna komisja wypracuje regulamin dla rady, a referenci gromadzić będą materjały do spraw im przekazanych.

**Przerów** 22. lipca. Dnia 13. sierpnia odbędzie się tu wiec miast czeskich.

**Berlin** 22 lipca. Odbywa się tu obecnie urzędowe obliczanie Polaków, zamieszkałych w poszczególnych okręgach i badanie, ilu ich posiada obywatelstwo niemieckie. Minister spraw wewnętrznych zażądał także od prezesów rejencyjnych opinji o ruchu narodowym polskim.

**Kolonja** 22 lipca. *Koeln. Ztg* przestrzega, iż opinji o odpowiedzi cesarza do rejenta w Lippe nie można wydawać dopóty, póki się nie zna kwestji, o którą chodziło, oraz tonu listu rejenta. Wieści o tej depeszy do pism dostały się — jak twierdzi *Koeln. Ztg* — przez niedyskrecję popełnioną poza granicami Niemiec.

**Londyn** 22. lipca. Izba lordów przyjęła w drugiem czytaniu irlandzki bil o administracji lokalnej.

**Stambuł** 22. lipca. Cztery mocarstwa opiekuńcze (Rosja, Anglja, Francja, Włochy) zamierzają wystosować do Porty notę, w której oświadczą, że nie pozwolą na żadną wysyłkę wojsk tureckich na Kretę. W tym celu odbędzie się jutro konferencja ambasadorów tych czterech mocarstw.

**Londyn** 22. lipca. Książę Walji prawdopodobnie będzie się musiał poddać operacji kolana; zależy to od wyników badań, dokonywanych zapomocą promieni Roentgena. Zdaje się, że operacja będzie wykonaną przez zszycie srebrnym drutem złamanej kości w kolanie. Książę ma koło swego łóżka elektrofon, którym połączony jest z rozmaitymi teatrami i halami koncertowemi.

**Belgrad** 22. lipca. Urzędownie stwierdzają, że wiadomość *Neue freie Presse* o popełnieniu tu 5 miljonowej defraudacji jest nieprawdziwą.

## Telegramy giełdowe i targowe.

**Wiedeń** 22 lipca.

*Giełda pieniężna.* Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 356·25. Węg. Kredyty 394·50, Anglobanki 157·25, Wiedeńsk. „Bankverein" 266·25, Unjony 294·50, Laenderbank 225·75, Sztacbany 358·75, Lombardy 77·25, Elbetahle 263·50, Kolej północno-zachodnia 248·50, Tytuniowe 134·25, Rima 252·50, Alpiny 163·90, Renta majowa 101·70, Węg. renta koronowa 98·95, Losy tureckie 59·75, Marki niemieckie —·—. Usposobienie spokojne.

**Berlin** 22 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 224·90 (359·06). Sztacbany 152·60 (358·89). Lombardy 33·25 (79·94), Disconto 198·60. Usposobienie ciche.

**Frankfurt** 22 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 304·37 (359·07). Sztacbany 303·87 (358·69). Lombardy, —·— (—·—), Laura —·—, Harpener 179·75, Disconto 198·10. Usposobienie spokojne.

### Telegram giełdowy.

**Wiedeń**, dnia 22. lipca godz. — min. —.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 164·30 | Galic. oblig. prop. | 97·90 |
| Akcje kredytowe | 358·75 | Wied. losy | —·— |
| Kredyty węg. | 394·50 | Akcje tyton. | 134·— |
| Anglobanki | 157·25 | 4% Poż. krajowej | |
| Unjony | 294·75 | z roku 1893 | 97·60 |
| Ludwiki | —·— | Elbethale | 263·50 |
| Nordbany | —·— | Länderbanki | 225·50 |
| Lombardy | 76·75 | Renta złota węg. | 120·90 |
| Losy tureckie | 59·80 | Bankvereiny | 266·25 |
| Staatsbany | 359·— | Wspólna renta p. | —·— |
| Czerniowieckie | 292·— | Ruble | 127·25 |

### Z izby handlowej i przemysłowej.

**Lwów** 22. lipca 1898 r.

**I. Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 211·— do 214·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 290·50 do 293·50. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 375·— do 385·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 255·— do 260·—.

**II. Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·30 do 101·—. Bankn hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·30 do 97·—.

**III. Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·20 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·40 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do —·—. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 98·— do 98·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·30 do 97·—.

**IV. Losy.** Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 49 — do —·—.

**V. Monety.** Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleon'dor od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·47 do 9·57. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 22. lipca 1898 r.

HOTEL ŻORZA. S. ks. Lubomirscy z Równego. Ks. T. Korduba z Brzeżan. Ks. M. Chmura z Bełza. Z. i K. Grabowska, dr. W. Dadlez z Krakowa. G. Mann z Brodów. A. Cielecki z Hadyńkowiec. W. Jankowski z Rosochacza.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. L. hr. Dębicki z Jaworowa. W. hr. Pruszyński z Wołynia. T. Czerniakowski z Klimkowiec. A. Micewski z Krechowa. A. Madeyski z Jordanowa. M. Wyszyńska z Kijowa. A. Świderski z Krakowa. Dr. S. Lermer z Wiednia. J. Zubek ze Zborowa. J. Nowakowski z Jarosławia. S. Zorn z Wiednia. S. Bukowska z Wołynia. S. Szczucka z Tomaszowa. J. Gołębski, J. K. Zaleska z Rosji. W. hr. Michałowski z Gorlic.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Walter, A. Urich z Wiednia. J. Podoski z Rzeszowa. Dr. J. Szyszko, J. Beyzym z Wołynia. J. Lenczewski z Krzeszowic. S. Skalski z Podmościa. L. Schönfeld ze Stryja. H. Molnar z Szatmar.

## Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za siebie żadnej za nią odpowiedzialności).



Odnośnie do podanej notatki **o strejku kaflarzy we Lwowie,** prosimy o łaskawe umieszczenie następującego wyjaśnienia;

**że fabryka nasza, tak w ciągu strejku, jakoteż i obecnie, jest w nieprzerwanym ruchu i że wszelkie roboty, jak dawniej regularnie się wykonują.**

**Kubin, Brich i Korzeniowski**
wyrób pieców kaflowych we Lwowie.

### TEATR LETNI.

**Dziś:**

Po raz pierwszy:

**POCZWARKA**

sztuka w 5 aktach Birch-Pfeiffer.

O S O B Y:

| | |
|---|---|
| Barbeau, wieśniak | Szymborski |
| Matka Barbeau | Linkowska |
| Landry } ich synowie bliźniacy | * |
| Didier } ich synowie bliźniacy | Antoniewski |
| Caillard, wieśniak | Rożański |
| Madelon, jego córka | Ogińska |
| Fadela | Rożańska |
| Fauchon, jej wnuczka | Czaplińska |
| Martnieau, wieśniak | Tureczek |
| Manon | Gajewska |
| Etienne } wieśniacy | Welichowski |
| Collin } wieśniacy | Czaki |
| Pierre } wieśniacy | Huget |
| Anetta } wieśniaczki | Rużycka |
| Marietta } wieśniaczki | Heleńska |
| Zuzetta } wieśniaczki | Zamorska |

* * * W roli Landrego wystąpi p. Władysław Woleńsk jako gość.

W niedzielę w teatrze letnim: „POCZWARKA", sztuka w 5 aktach Birch-Pfeiffer.

## O PRASIE POLSKIEJ.

*(Referat dr. Antoniego Beaupre'go na zjeździe dziennikarzy słowiańskich w Pradze).*

Historja prasy polskiej nie może być oczywiście przedmiotem niniejszego sprawozdania, które z natury rzeczy odnosić się powinno przedewszystkiem do doby obecnej — niezwykłe jednak i wyjątkowe warunki, w jakich się rozwijała polska literatura perjodyczna, sprawiają, że chcąc poznać jej stan obecny, trzeba koniecznie przedstawić najogólniejsze zarysy jej przeszłości.

Nie zamierzam sięgać aż do początków prasy polskiej, stwierdzić jednak należy, że ślady perjodycznych wydawnictw napotykamy u nas już w drugiej połowie XVI wieku, kiedy pod nazwą „relacyj," ogłaszano mniej lub więcej dokładne sprawozdania o ważniejszych bieżących wypadkach. Niewiele zresztą pod tym względem spóźniliśmy się w porównaniu z Zachodem, a jeżeli Teofrasta Renaudota uważać mamy za ojca zachodnio-europejskiego dziennikarstwa, a jego gazetę za pierwszą próbę perjodycznego wydawnictwa, opartego na trwałej podstawie, to *Merkurjusz polski* Jana Gorczyna jest tylko o trzydzieści lat późniejszy. Dopiero jednak w drugiej połowie XVIII wieku prasa polska rozwijała się w szybkiem tempie, tak że w okresie stanisławowskim, obejmującym rządy ostatniego króla, można już naliczyć blisko 80 polskich wydawnictw perjodycznych, z których *Gazeta warszawska* ks. Łuskiny przetrwała aż do naszych czasów,

Polityczny upadek kraju musiał naturalnie odbić się najsmutniej także na stosunkach prasowych. Rozwój dziennikarstwa został nagle i gwałtownie przerwany, tak, że na początku XIX wieku wychodziło zaledwie 12 czasopism polskich. Wprawdzie bardzo prędko potem żywotna siła narodu zwycięsko pokonała sztucznie narzucone jej pęta, a razem z odrodzeniem literatury rozpoczęło się także odrodzenie prasy; ale podział kraju na trzy części, rozwijające się w odmiennych stosunkach i pod różnemi ustawami — rozbił jednolitość dziennikarstwa i przymuszał je niejako do zdobywania sobie warunków bytu inaczej w każdej dzielnicy. Wskutek tego rozdzieliła się prasa polska na trzy gałęzie, wychodzące ze wspólnego pnia, ale rozwijające się odrębnie — a chcąc poznać całość prasy polskiej, należy przypatrzyć się z osobna każdej z trzech jej grup.

Prasa rosyjskiego zaboru ulega podwójnym ograniczeniom politycznym i geograficznym. O pierwszem trudno się rozwodzić: najważniejsze z nich to cenzura i podległość władzom administracyjnym; wiadomo zaś, że jeżeli cenzura, wykonywana przez ludzi rozumnych, bezstronnych i sumiennych, może być w wielu wypadkach dogodniejsza dla prasy, aniżeli naprzykład austrjackie konfiskaty, to znowu tam, gdzie tych warunków niema, a zwłaszcza, gdzie brak bezstronności — stanowi ona kajdany, które zaledwie udźwignąć można. W dodatku w Warszawie prasa, podlegająca cenzurze, nie jest przecież ubezpieczona przed dotkliwemi szykanami administracyjnemi, a za przeoczenie cenzora nie on odpowiada, ale redakcja. Wypadki surowych kar administracyjnych za artykuły, dozwolone przez cenzurę i wskutek jej aprobaty wydrukowane, nie są wcale rzadkie. Trzeba więc ogromnej dozy cierpliwości, wytrwałości, ostrożności i spokojnej równowagi, aby w takich warunkach redagować czasopismo w sposób, odpowiadający zasadom nowoczesnej techniki dziennikarskiej i wymaganiom czytelników.

Pod względem geograficznym prasa polska w Rosji jest zamkniętą w granicach tak zwanego Królestwa Polskiego, utworzonego przez kongres wiedeński 1815 roku. Rozporządzenia administracyjne, wydane jeszcze w roku 1863, jako przepisy czasowe, zabraniają dotychczas wydawania polskich czasopism na Litwie i w tak zwanych południowo-zachodnich gubernjach, obejmujących dawne polskie prowincje: Wołyń, Podole i Ukrainę. Tak więc naprzykład Wilno, które przez kilka wieków stanowiło ważne centrum polskiej kultury, jest dziś najzupełniej pozbawione polskiego organu, podobnie jak Grodno, Kowno, Mińsk, Żytomierz, Kijów i inne większe miasta tego rozległego kraju, co jest tem bardziej pożałowania godne, że pisma warszawskie mogą tylko częściowo zastąpić ten brak.

Mimo to wszystko, w tych niezmiernie trudnych warunkach, rozwija się prasa warszawska ile możności normalnie i stale i spełnia swoje zadanie z powagą i godnością. Charakter jej jest przeważnie literacki i reporterski, tak, że dział polityczny zajmuje stosunkowo mało miejsca. Można też powiedzieć, że tylko w Warszawie perjodyczne literackie wydawnictwa oparte są na stałych materjalnych podstawach i posiadają wystarczające koło czytelników.

Tygodniki społeczno-literackie, jak *Tygodnik ilustrowany*, *Głos*, *Prawda*, *Wędrowiec*, *Przegląd tygodniowy*, *Biesiada*, zajmują, każdy w swoim zakresie poważne stanowisko i mogą śmiało iść w zawody z podobnemi wydawnictwami zagranicznemi. Z 9 pism codziennych odrębna wzmianka należy się *Kurjerowi warszawskiemu*, wychodzącemu 2 razy dziennie, który szybkością i mnogością informacyj. oraz przez nadzwyczajnie rozwinięty dział reporterski, wyrobił się na pierwszorzędny lokalny organ. Czytelników dzienników warszawskich uderzyć musi ilość miejsca poświęconego przez każdy z nich sprawom teatralnym i wypadkom bieżącym, ale ta jednostronność znajduje zupełne usprawiedliwienie w miejscowych warunkach, zwłaszcza wobec znaczenia, jakiego nabrał teatr warszawski, jedyna polska instytucja publiczna, jaka tam jeszcze pozostała.

*(Ciąg dalszy nastąpi)*

(6)

Ł. Ł. Tołstoj.

## Preludjum Szopena.

*(Z rosyjskiego).*

(Ciąg dalszy).

I Kriukowowi stawało się przykro na tę myśl.

Szedł szybko przez znane sobie ulice, przeskakując gdzieniegdzie kałuże między trotoarami, a niewesołe myśli kręciły mu się po głowie.

IV.

Przyszedłszy do domu, zamknął się Kriukow w swym pokoiku i do godziny piątej czytał najnudniejsze wykłady o porównawczem językoznawstwie. Następnie zjadł obiad i gdy wszyscy wyszli z stołowego pokoju i przeszli do saloniku, gdzie był przygotowany stolik do kart, usiadł do fortepianu.

Na chybił trafił otworzył jeden z zeszytów, zawierających utwory Szopena i zaczął grać piętnaste z dwudziestu czterech preludjów Szopena — *Sustenuto.* Grał je z wielkiem uczuciem i smakiem.

W czasie tego przeszedł ojciec jego z talją kart w ręku przez pokój stołowy.

— Jakie śliczne to preludjum — rzekł — jaka prostota w niem i jednocześnie jaka siła! Doskonale dzisiaj grasz.

— Podoba się ojcu? — zapytał Kriukow.

— A te twoje księżniczki już odjechały? — zapytał jeszcze ojciec.

— Odjechały.

— Przykro ci? To nie warto, bratku, małoż na świecie tego dobrego? Teraz przecież nie do żeniaczki tobie!

Po tych słowach ojciec Kriukowa zniknął w przyległym pokoju.

— Małoż na świecie tego dobrego? — powtórzył za nim Kriukow — oto, oto co otrzymuję od ojca, jako pomoc i poparcie w takiej chwili. Zresztą, czyż on mnie zrozumie?...

— Nie do żeniaczki tobie! — jeszcze powtórzył sobie w myślach za ojcem — naturalnie! Jakże inaczej zapatrywać się na to?

I ażeby się uspokoić! Kriukow z całą forsą zagrał następne — szesnaste — preludjum: *Presto con fuoco*, które znał na pamięć.

Gdy bywał wzburzony, nic go tak nie uspokajało, jak muzyka i wtedy wszystko, co miał na duszy, wkładał w tony, nie troszcząc się o to, czy go ktoś słucha lub nie, jak to zdarzało się wtedy, gdy grał bez istotnej potrzeby.

Przesiedział u fortepianu około godziny. Następnie poszedł znowu do siebie i zaczął czytać wykłady.

Po grze jednak był zanadto wzruszony i pamięć nie pracowała zupełnie. Dlatego postanowił wyjść z domu i przejść się.

Zajrzawszy do salonu, gdzie teraz panował wint z okrzykami: pas, trzy piki, cztery bez atu, w czem nawet brała udział jego siostra, wyszedł do przedpokoju i zaczął się ubierać.

Służąca Matresza, przystojna i zdrowa dziewczyna, z świecącą się twarzą i dzielnymi ruchami, natychmiast wyskoczyła ze swej komórki, aby mu pomódz.

— Przejdźcie się — rzekła poufale i żując coś, obcierała usta rękawem.

Kriukow tylko popatrzył na nią niezadowolony i zbiegł po schodach na dół. Pośpiesznie skręcił na prawo w ulicę, czując potrzebę poruszania się, ile tylko było w jego mocy.

Było około siódmej wieczorem. Wieczorny zmrok wiosenny zaczął się kłaść na ziemię, był lekki przymrozek i czyste, świeże powietrze.

— Gdzież on pójdzie? Do kogo? Komuby mógł opowiedzieć to wszystko, co ma na sercu? Komu się poskarżyć?

Kriukow w pamięci szukał człowieka, któremuby się mógł zwierzyć i nie znalazł nikogo.

Najbliżsi mu, rodzina, i ciby go nie zrozumieli i nie zrozumieją. Opowiedzieć wszystko matce, siostrze? One, jeżeli go nie wyśmieją, to zaczną go przekonywać, nie uwierzą w szczerość jego nastroju i myśli. Pomówić z ojcem?

Przed chwilą właśnie dowiódł, jak się na to zapatruje. On, wrażliwy, zrozumiał stan jego duszy, ale za to nikt nie będzie tak srodze okrutnym, zimnym, obojętnym na to wszystko, jak właśnie ojciec.

Napisać do Soniczki, która może sama tylko go zrozumie? Jej się poradzić? Ale o co? Powiedzieć jej, że ją kocha i że nie może się z nią ożenić?

Wyszedłszy z zaułka na jeden z moskiewskich bulwarów, przypomniał sobie Kriukow, że niedaleko stąd mieszka jego kolega Komkow.

Już od dawna, może od trzech miesięcy nie chodził do niego, a tymczasem z nikim nie można było mówić tak szczerze i serdecznie, jak z nim.

— Co on porabia? — pomyślał Kriukow — co porabia i w jakim jest nastroju?

I skręcił w następny, znany mu zaułek.

Komkow był medykiem z trzeciego kursu, syn nauczyciela gimnazjalnego, zmarłego przed kilku laty.

Rozsądny i zdolny Komkow cieszył się popularnością w uniwersytecie i przez pewien czas, a mianowicie ubiegłej zimy, zajmował się gorąco sprawą studenckich kółek prowincjonalnych. Wpadł w jakąś historję jeszcze na pierwszym kursie, w ostatnich czasach jednak uspokoił się bardzo i pracował wiele. Zeszłej wiosny, za jakieś tam Bóg wie zkąd zdobyte grosze; pojechał za granicę i nią był zachwycony.

— W domu Aleksander Iwanowicz? — zapytał Kriukow, gdy znajoma pokojówka otworzyła mu drzwi niewielkiego mieszkanka, zajmowanego przez Komkowych.

— W domu. Tylko on teraz z nami nie mieszka — odparła pokojówka — ożenił się i oddzielnie przeniósł się do oficyny. Ot, tam.

— Czy być może? I dawno?— zdziwił się Kriukow.

— Już drugi miesiąc. Wziął pannę od Puzikowych. Nie znacie?

— Nie, nie znam — rzekł Kriukow.

— To kupcówna, tylko wykształcona panna, dobra. Pozwólcie.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*



L. 1679

**OGŁOSZENIE.**

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy gmachu jednopiątrowego dla Rady powiatowej brzeżańskiej, rozpisuje się **rozprawę licytacyjną** z terminem do wnoszenia ofert pisemnych **po dzień 15. sierpnia 1898 11. godzina rano.**

Oferty ostemplowane i zaopatrzone w wadjum 10 procent ceny kosztorysowej wynoszącej 40.282 zł. 16 ct. w. a. wnosić można do Wydziału powiatowego już to na całą budowę, już to na pojedyńcze kategorje robót według następujących grup:

**I. grupa: Roboty ziemne, murarskie i kamieniarskie.**
**II. grupa: Roboty ciesielskie.**
**III. grupa: Roboty blacharskie.**
**IV. grupa: Roboty stolasrkie, ślusarskie, szklarskie i lakiernicze.**
**V. grupa: Roboty kaflarskie.**
**VI. grupa: Roboty malarskie.**

Szczegółowe plany, kosztorysy oraz warunki licytacyjne wyłożone są do przeglądu interesowanych w biurze Wydziału powiatowego codziennie od godziny 3. do 6. popołudniu.

Otwarcie ofert nastąpi 16. sierpnia br. o godzinie 10. rano.

**Z Wydziału Rady powiatowej.**

Brzeżany dnia 16. lipca 1898. 1724 1—1

Sekretarz: **Alojzy Paulo.** Prezes: **Kazimierz Traczewski.**

## Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

**(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego)**

### Do Lwowa przychodzą

**Z Krakowa** na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano posp 1·30 w południe, osob 6·10 wieczorem posp 8·45 wieczorem osob 9·10 wieczorem

**Z Podwołoczysk** na dworzec w Podzamczu osob 3·04 w nocy, posp 2·15 w południe, osob. 5 — popoł posp. 9·30 wieczorem

**Z Podwołoczysk** na dworzec główny osob 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z Czerniowiec osob 6·45 rano, osob 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob 5·40 popoł., posp 9·45 wieczorem

Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob 12·15 w nocy

Ze Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob 5·55 popoł

Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano

Z Tarnopola i Brodow na dworzec główny osob 8·15 rano

Z Jarosławia i Lubaczowa osob 10·45 przedpołudniem

Z Janowa osob 7·40 rano osob 1·01 w południe od $^1/_5$ do $^{31}/_5$ i od $^{16}/_9$ do $^{30}/_9$ wł codziennie, od $^1/_6$ do $^{15}/_9$ wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od $^1/_6$ do $^{15}/_9$ wł tylko w dnie powszednie osob. 8.53 wieczorem

Z Zimnej wody od $^8/_5$ do $^{11}/_9$ włącznie osob. 7·30 rano

Z Brzuchowic tylko od $^8/_5$ do $^{30}/_6$ wł i od $^{16}/_9$ do $^{11}/_9$ wł. osob. 8·12 wieczorem, od $^1/_7$ do $^{15}/_9$ wł. osob. 8·31 wieczorem.

### Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

Do Podwołoczysk z dworca głównego posp 6·00 rano, osob. 9.35 rano, posp 1·55 popołudniu, osob 11·00 w nocy.

Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob 11·27 w nocy.

Do Czerniowiec posp 6·05 rano, osob 10·55 przedpoł., posp 2·40 popoł., osob 6·30 wieczorem osob. 10·05 wiecz.

Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob 3·00 popołudniu, osob 7. wieczorem.

Do Sokala i Rawy ruskiej osob 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob 7·15 wieczorem.

Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 9·25 rano, od $^1/_7$ do $^{15}/_9$ wł tylko w niedziele i święta osob 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od $^1/_6$ do $^{15}/_9$ wł. tylko w dni powszednie osob 6·20 wieczorem, od $^1/_5$ do $^{31}/_5$ i od $^{16}/_9$ do $^{30}/_9$ włącznie codziennie, od $^1/_6$ do $^{15}/_9$ wł. w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem.

Do Zimnej wody tylko od $^8/_5$ do $^{11}/_9$ wł. osob. 8·46 popoł

Do Brzuchowic tylko od $^8/_5$ do $^{11}/_9$ włącznie w niedziele i święta osob 2·15 popoł., od $^8/_5$ do $^{11}/_9$ wł. osob 8·26 popołudniu.



Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.